

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, 1. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ”

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE. Przejmują: w
Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Gaborowski 80, rue
de Varenne Paris; w Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 3 — A. Oppel Grünengasse 3
— M. Dukes Nachf.: Max. Augenthaler & Emmer
Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler
G. L. Danneberg & Comp.; w Warszawie: Reichen-
berg & Fendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejscie 10 ct. — Nadsyłanie z „Gazetą” lub
miejscie 30 ct. — Głosy publiczne za „Gazetą” lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencje a
3 ct. od wiersza.

Po wyborach z miast.

Lwów, 22 grudnia.

Wybory posłów ze Lwowa, Krakowa, Prze-
myśla i Tarnowa mimowoli nasuwają kilka
uwag.

We Lwowie wybrani zostali minister Pię-
tak i tromtadrata Rom nowicz. Przy onegdajszym
skrutynium stwierdzono sporą ilość kartek z wy-
mienieniem dwu nazwisk: Piętak i Mokłowski
lub Duleba i Mokłowski. Co za idee polityczne
miał ów wyborca, pragnący, aby stolicę repre-
zentował minister i socyalista lub szczerzy demo-
krata, jak dr. Duleba i socyalista Mokłowski?

W Krakowie było równie dziwacznie. Skon-
centrowana demokracja postawiła kandydatury
skoncentrowanego p. Rottera i przeciwnika kon-
centracji na lewo dr. Weigla — i wyborcy ich obu
wybrali. Fakt ten świadczy, jak słusznie *Czas*
zauważa, iż w Krakowie nie toczyła się walka
w imię jakiegos politycznego programu ale
była wyłącznie walka przeciw osobom (dr.
Jordana i Zieleniewskiego), była wypływem na-
mienności indywidualnych i miała też na celu
tylko ich zaspokojenie.

To samo można powiedzieć i o walce wy-
borczej we Lwowie. Że w ściślejszym głosowaniu
wybrany został p. Romanowicz a nie dr. Duleba,
to nikogo nie zadziwiło. Wiedzieliśmy z góry, że so-
cjalistyczne głosy a było ich 1000 połączają się
ze skoncentrowanymi demokratami, bo na tem
właśnie koncentracja polega — i że skutkiem te-
go p. Romanowicz musi uzyskać większość,
zwłaszcza, gdy inteligencja miejska „zmeżona”
głosowaniem dnia poprzedniego uchyli się w
znacznej liczbie od wyboru ściślejszego. Upadek
w Przemyślu p. Kolischera, spowodowany wyłąc-
nianiem przez najbliższego politycznego przyjaciela
p. Romanowicza, bo burmistrza przemyskiego dr.
Dworskiego, zamiast żydów nakłonił do solidar-
nego głosowania przeciw p. Romanowiczowi,
spowodował ich do oddawania głosów na p. Ro-
manowicza, umiano bowiem nieświadomym rze-
czy żydom przedstawić, iż winę upadku p. Koli-
schera ponoszą owe sfery, do których p. Duleba
jest przeciwnikiem politycznym zbliżony.

Charakterystycznym był też ów wybór w
Przemyślu. Zdawać się mogło, że skoro prze-
ciw byłemu posłowi żydowi wysunięto kandyda-
turę katolicką, to walka toczyła się na lewo
znaniom. Tymczasem tego podkładu wyzna-
niowego nie było wcale, czego dowodem jest
choćby ta okoliczność, iż skoro na 1744 głosują-
cych p. Królikowski otrzymał aż 1268 głosów, a
p. Kolischer 288, to widocznie nie wyłącznie
katolicy ale i żydzi głosowali na p. Królikow-
skiego. Uczyli go, jak zapewniają, bojąc się cie-
pkiej ręki burmistrza Dworskiego, który jak naj-
gorzej p. Kolischera zwalczał.

Opadku p. Rutowskiego w Tarnowie, ja-
ko też we Lwowie *Czas* czyni następującą krótką
uwagę: „Najsilniej na terenie polityki wieden-
kiej zamarkowany skoncentrowany demokrat p.

Rutowski, nie wniesie już do Koła Polskiego
swej nerwowej, namiętliwej krytyki, którą za-
pewniały były szpalty *Słowa Polskiego* a pewne ży-
wioty z innych obozów utracą wiernego soju-
sznika i sumiennego wykonawcę swoich poleceń.”
W końcu zaznaczyć winniśmy, iż wszyscy
13 posłowie z miast wybrani, wstąpią bezwarun-
kowo do Koła Polskiego.

Prasa austriacka o podatku wódeczanym.

Lwów 22 grudnia.

Prasa austriacka zajmuje się bardzo żywo
nieuchwaleniem projektu podatku wódeczanego
przez sejm dalmatyński i świadczeniem się rzą-
du, iż można uważać projekt ten za cofnięty,
skoro jeden sejm go odrzucił. Większa część dzien-
ników uważa rozbiście się projektu za ciężką po-
rażkę zasady autonomizacji.

Extrablatt sądzi, że trudno było o bardziej
poważne *plaidoyer* przeciw autonomii krajów.
Podobnie, jak w tym wypadku, może i w przy-
szłości jedno niekorzystne wotum sejmowe uni-
ceścić projekt pierwszorzędnej wartości, zależny
od jednomyślności wszystkich sejmów — a wzglę-
dy czysto miejscowe. Jak to się właśnie miało w
sejmie dalmatyńskim, rozstrzygnięto o akcy, przed-
sięwziętej na korzyść całego państwa. Centrali-
styczna *N. Fr. Presse*, zadowolona w duchu
z tego obrotu sprawy, dowodzi, że próba ta od-
była się pod najkorzystniejszymi warunkami, al-
bowiem rząd robił właściwie krajom podarunek;
o ile gorzej wypadłoby więc wota, gdyby rozcho-
dziło się o ofiarę na rzecz państwa. Nie da się
więc pomyśleć jednomyślne wydanie prawa, bez
jednolitości prawodawcy. *N. W. Tagblatt* również
centralistycznie usposobiony, przypomina, że stron-
nicja niemieckie podniosły prawno-państwowe
zarzuty przeciw projektowi podatku wódeczanego
i rozstrzygnięto o nim na drodze sejmów, a rząd,
uważając wydanie prawa przez jednomyślne uchwa-
ły sejmowe, jedynie za trudne stało w sprzeczno-
ści z wierno-konstytucyjnym rozumieniem tej kwe-
styj przez Niemców.

Katolicki *Vaterland* sądzi, że rząd szyb-
kiem swoim postanowieniem rozwiązał także
niebezpieczeństwo obstrukcyi włoskiej w sejmie
tyrolskim. *Reichswehr* przypomina, że Dalmacja
potrzebowała najbardziej sanacji swoich finan-
sów. Sejm więc dla nieumotywowanej chęci od-
wetu, naraził na szkodę kraj, osłabił zasadę au-
tonomizacyjną i centralizmowi wielką wyświad-
czył przysługę.

Narodni Listy powiada, że kiedy dr. Pię-
tak wystąpił w liście do wyborców jako obrońca
autonomizacyjnego programu, to z jednej strony *N. Fr. Presse*, a z drugiej dr. Menger uderzyli na
niego i powiedzieli, że na taki program nie ma
miejsc w obecnym gabinecie. Dr. Körber po-
śpieszył się potwierdzić życzenie *N. Fr. Presse*
i dr. Mengera i przez cofnięcie owego przedło-
żenia dał wyraz swoim centralistycznym zapatry-

waniom. W dalszym ciągu *Narodni Listy* bar-
dzo ostro atakują gabinet i kończą artykuł słowami:
„Zdarzyć się może, że u progu nowej se-
syji już nie tylko Czesi wystąpią przeciwko pre-
zesowi ministrów. Gabinetowi, który w ważnej
dla całej prawicy kwestyi tak postępuje, który
nie uznaje narodów. równouprawnienia i auto-
nomii, nie zawołujemy nic i nie umożliwimy pra-
cy parlamentarnej.”

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 22 grudnia.

Dziwa donoszą z Londynu. Lord Kitch-
ener, który tylko czekał na usunięcie się Roberta
z Afryki południowej, aby świat zadziwić swoim
talentem hetmańskim i energią, widzi się zmno-
żonym żądac świeżych posiłków 40.000. Kró-
lowa dziękując ochotnikom angielskim i kolonial-
nym za ich usługi w Afryce południowej i wy-
raża otuchę, że ci z nich, którzy jeszcze stoją
w polu „nie ustają w swoich usiłowaniach” w
popieraniu armii regularnej. Na prośbę Kitch-
enera rząd australijski pozwolił ochotnikom z puszczy
australskiej pozostać w Afryce południowej aż
do ukończenia wojny.

Pomimo niezmierniej liczbowej przewagi
wojsk Kitchenera położenie ich stało się znowu
niebezpiecznym. W Transvaalu i Oranii genera-
łowie boerscy odnieśli znaczne korzyści: Dewet
odpart jeno. Knoxa, Delarey zgniół jeno. Clementsa
pod Nootgedachtem, zabrał mu armaty, prowian-
ty i cały tabor, a oprócz tego zajął około 700
Anglików do niewoli. Jeszcze fatalniejszym jest
wtargnięcie Boerów do Kaplandu.

Pomimo wysiłków angielskich trzy kolumny
boerskie przekroczyły rzekę Oranię i pędzą przed
sobą generała Brabanta posuwają się w głąb
kraju. Generał boerski Hertzog wydał do Afry-
kandrów proklamacyę, wzywając ich do powse-
chnego powstania, które gdyby wybuchło, odcie-
łoby całą armię angielską od komunikacyi z por-
tami. Ale gdyby tylko jakokolwiek silne hufce
przyszły w pomoc Boerom, byłiby Anglicy zmusze-
ni do dalszego rozdrabniania sił swoich i po-
prostu nieznoszącoby się uczucie niepewno-
ści, które demoralizuje armię angielską.

Podobno wodzowie boerscy nie wiele mogą
liczyć na Afrykandrów, ale już samo wtargnię-
cie Boerów do Kaplandu wywołało w Londynie
pogłoski, że gubernator tamtejszy Milner zawią-
zuje przez Afrykandrów układy z prezydentem
Oranii Steynem i naczelnym wodzem Bothą.
W Londynie sądzą, że wojska angielskie, na
umor zmachane przez Roberta ani nie mogą,
ani też nie chcą walczyć i że potrzebąby zupeł-
nie odmienić ludzi i konie.

Pisząc o „dylemacie południowo-afrykań-
skiej” powiada poważna *Westminster Gas-*
„Anglia musi w stanie obecnym albo pozostawić
Boerom jakąś niepodległość, albo tak się urzą-
dzić z operacyami wojennymi, iżby generałowie
boerscy poddać się byli zmuszeni. Niestety, na

pierwsze kraj nie zechce się zgodzić, podczas
gdy wątpliwym jest, czy rząd zdolnym jest do-
konać drugiego. A jednakowoż musimy stawić
czoło temu dylematowi, jakiegobądź by z tego wy-
nikły następstwa dla rządu. Sama nieczynność,
nieodważająca się spróbować pokojowego roz-
wiązania, ani też zdolna skończyć wojnę, mu-
siałaby ostatecznie spowodować upokorzenie je-
szcze gorsze, niż to, które obecnie zagraża.”

Onegdaj miała być delegatami chińskim
wreżoną wspólna nota mocarstw i nie została
dostarczona, i znowu miała przeszkodzić Ameryka.
Wczoraj znowu się zebraли posłowie mocarstw,
i posiedzenie miało być burzliwe z powodu, że
ktos zdradza Lihungeczangowi wszystkie tajemni-
ce konferencyi poselskich. Wiadomości *Frankf.*
Zig. bywają zwykle podejrzane, więc i ta o wy-
jeździe cesarza chińskiego do Pekinu.

Z Rzymu nadchodzi wiadomość, że kró-
lowa włoska jest w stanie odmiennym. Dłu-
go wyglądali Włosi tej wiadomości; już się zda-
wało, że dynastia skazana jest na wymarcie.

Proporcjonalne głosowanie.

W dniu 4 z. m. odbyło się w Szwajcaryi
dwudzieste szóste, czy siódme z rzędu głosowa-
nie powszechne, od czasu wprowadzenia do kon-
stytucyi tj. od 1874 roku tak zwanego referen-
dum. Ostatnie to głosowanie, spowodowane in-
icyatywą o 56-ciu tysiącach podpisów, dotyczyło
dwóch naraz postulatów szerszego i ogólniejszego
znaczenia, a mianowicie: zmiany ordynacyi wy-
borczej tak dla rady narodowej (parlamentu) jak
rady związkowej (ministerów). Dla pierwszej
domagano się wprowadzenia do wyborów jej
systemu tak zw. „proporcjonalnego” a dla drugiej
— wyborów bezpośrednich przez lud.

Od lat kilkunastu, a nawet kilkadziesiąt
u sterów rządu w Szwajcaryi stoi stronnictwo
radikalne o tendencyach jaskrawo centralizacyj-
nych, wrogie samorządowi kantonalnym, wielką
odznaczającą się bezwzględnością akcy i zasad.
Stronnictwo, to wszelako terroryzując mniejszość, z
biegiem czasu z konieczności wywołało reakcyę,
która, naturalnym biegiem rzeczy, poczynawszy od
dołu, to jest od kantonów, jąta szukać sposobów
wyłamania się z pod dyktandy radykalnej i spo-
sób ten znalazła w wyborach wedle systemu
proporcjonalnego.

Ostatnie niedawne rozruchy w kantonie te-
syńskim, aż do krwawych zająś doprowadzone,
dały pierwsze hasło i ostrym charakterem swoim
spowodowały, iż wobec niebezpiecznej sytuacji
rząd związkowy musiał się zgodzić na przypu-
szczenie w kantonie tym i mniejszość do głosu.

Stało się to właśnie wprowadzeniem do wy-
borów rady wielkiej kantonalnej (parlamentu
kantonalnego) „proporcjonalnego głosowania” tj.
przyznaniem odpowiednio do ich liczebności każ-
demu ze stronnictw odpowiedniej liczby posłów —
co odbywa się mniej więcej w ten sposób: każ-

de ze stronnictw, naturalnie dość licznych, poda-
je własną listę kandydatów, odpowiednio zaś do
liczby głosów, na listy te oddanych, każda z nich
dostarcza tylu a tylu posłów, między którymi
znowu o pierwszeństwie decyduje także najwię-
ksza liczba głosów. System ten w szczegółach
dość skomplikowany, zwłaszcza w rozrachunku
głosów, posiada wszakże poza zasadniczymi wiel-
kiej doniosłości i tę jeszcze dobrą stronę formal-
ną, że unika się w nim wszelkich wyborów de-
datkowych, że jeżeli np. w ciągu danego okresu
parlamentarnego, który z posłów czy umrze, czy
zrzeknie się mandatu, miejsce jego zajmuje bez-
pośrednio po nim na tej samej liście największą
liczbę głosów posiadający kandydat.

Owóż zaprowadzenie „proporcjonalnego gło-
sowania” w Tesynie tak się okazało zbawieniem,
że szereg kantonów, których dziś już jest kilka
(Genewa, Neuchatel, Fryburg itd.) nowy system
wyborczy przyjął u siebie, a w końcu przyszła
chwila, iż drogą inicjatywy, głównie staraniem
demokratów socyalnych partei, choć z żywym
udziałem wszystkich stronnictw mniejszości, za-
żądano wprowadzenia reformy wyborczej i na
arengę związkową — a mianowicie w wyborach do
rady narodowej — dodatkowo, co się może i nie-
dobrze stało, do powyższego postulatów dodając
inny, mniej na ogół sympatyczny, mniej w danej
chwili żywotny i konieczny, postulat wyboru ra-
dy związkowej przez bezpośrednie powszechne
głosowanie.

I ta część inicjatywy wymierzona była
przeciw bezwzględny rządowi radykalu. Rada
związkowa, jak wiadomo, wybierana przez zgro-
madzenie związkowe, powstała z połączenia obu
izb: rady stanów i rady narodowej, radykalnych
także w olbrzymiej większości. Wyrazem jest
ona, oczywiście tej większości i z biegiem czasu,
drogą nawyknięcia do rządów pod hasłem „tak
nam się podoba” przeobraziła poprostu w rodzaj
politycznego klubu, coraz bardziej tracącego „kon-
takt” z narodem, co się przejawia w systematycz-
nym prawie odrzucaniu przez głosowanie po-
wszechnie wnoszonych przez nią, a uchwalonych
przez izby, ustaw i projektów do praw.

Chciano odrazu ubić dwie sprawy i dlatego
też poczynić może głosowanie wypadło ujemnie
dla obu dwóch. Odbyło się ono dnia 4 bm. i dało wy-
nik następujący: „proporcjonalne głosowanie” lud
szwajcarski odrzucił 76.000 głosów, w cyfrach
okrągłych (242.448 głosów przeciw, a 166.055
za) — a postulat wyborów bezpośrednich do rady
związkowej 120.000 (260.000 przeciw, 140.000
za). Wnioskodawców wynik ten zwłaszcza ze
względów na „proporcjonalne głosowanie” do pe-
wnego stopnia zadowolił. Liczba oddanych na nie-
głosów istotnie wysoka, kaže się spodziewać, iż
drugim atakiem do twierdzy radykalnej zwycię-
stwo-niechaynie odniosą.

Porażkę na razie, i słusznie, przypisują nie-
dostatecznemu przygotowaniu opinii wśród ludu
wiejskiego, wśród „mutozów” berniejskich, wód-
skich, argowijskich, st. galskich, którzy z zasady

Podwójna nić.

Napisana

Miss Ellen Thornycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

A Elfyda powstała i zbliżyła się do niego,
pomożąc mu zaś rękę na ramieniu prze-
mówiła:

— Proszę, niech się pan nie gniewa na
mnie. Gdybyś pan znał całe nasze dzieje, poznał-
byś pan, że to nie moja wina, iż Etelka i ja tak
daleko od siebie żyć musimy. Być może, że kie-
dyś pan się o tem dowiesz, a wówczas zrozumi-
esz pan, że nie miała mocy rzucić mostu
przez ten strumień, który nas rozdziela — ale
tymczasem proszę pana, weź pan moje słowo na
to, co panu właśnie mówię i pozostaj pan moim
przyjacielem. Kto wie, czy dla mnie nie byłby
przyjemniejszym brak pańskiej przyjaźni niż dla
Etelki.

A głos jej słodki zadrżał.
Jan Le Mesurier nie był takim, aby odma-
wiać przebaczenia ładnej kobiecie, choćby nie
wiedział co popełniła, to też ujął dłoń miss Harland
i uścisnął ją serdecznie.

— Koniec końców — rzekł — pozostanę
pani przyjacielem i w gruncie rzeczy to właści-
wie jestem obowiązany wierzyć słowu damy. Nie
ma innej drogi dla mnie.

— I przebaczysz mi pan, że się nie zgodzę
na pańską prośbę.

— Tak, ale to nie znaczy wcale, że nie

wolno mi już nigdy wnieść jej powtórnie. Bądź
pani zdrowa.

— Bądź pan zdrow. Cieszę się, żeś mi pan
przebaczył.

A Jan przebaczył jej tak chętnie dlatego, że
popatrzył nań oczyma Etelki i przemówiła do
niego głosem Etelki.

Po jego wyjściu Elfyda wzięła w rękę pie-
ską porcelanową, którego Jan skruszył w za-
pale argumentowania.

— Biedny piesek — rzekła do siebie, przy-
kładając mu złamaną nogę na swoje miejsce, a
potem się uśmiechnęła. — Nie, nie biedny pie-
sek, lecz szczęśliwy piesek! bo lepiej zostać po-
łamany w kawałki przez gwałtownego człowieka,
niż spędzić życie jako odozba salonowa. Zapew-
niając cię, że ci zazdroścę, piesku porcelana-
nowy, bo z tem wszystkim lepiej ci jest niż
mnie.

Potem usiadła, wpatrzyła się w ogień i my-
ślała o Janie Le Mesurier.

— To jest prawdziwy mężczyzna — rzek-
ła znowu sama do siebie — a wszyscy inni
to lalki.

I spędziła czas na rozmyślaniu o nim aż
do chwili, gdy trzeba się już było przebrać do
obiadu.

Elfyda nie kusiła się wcale ukrywać przed
Joną, że Jan stał się w krótkim przeciągu czasu
środkiem wszechrzeczy na świecie dla niej, ani
też nie cofnęła się — jakby to uczyniła każda
inna kobieta bardziej od niej popędziona — przed
myślą o mocy swoich własnych uczuć. Od wielu
lat pragnęła się zakochać i nie mogła tego doka-
zać. Obecnie powiedło się jej to, to też była ura-
dowana bez względu na skutki, jakie z tego mo-
gły wyniknąć.

Elfyda Harland miała kilka teoryj o życiu,

a jedną z nich była ta, że dla kobiety dobrze
jest, chociaż trudno, wyjść za mąż, za nieodzow-
ną zaś konieczność i to zawsze możliwą do
wykonania uważała dla kobiety pokochać męż-
czyznę.

Najsympatyczniejszą na świecie kobietą by-
ła dla niej stara panna, która przeszła przez
miłość w życiu, najmniej zaś sympatyczną taką,
która tego uczucia nie знаła. Pierwsza przy-
wodzi ludziom na myśl zasuszone róże wonne i
lawendę, druga kromkę chleba z masłem zbyt
dawno ukrojoną.

Wiedząc to, Elfyda była oczywiście pełną
obaw, czy nie ominie tak ważnej dziedziny swo-
go wykształcenia życiowego i do niedawna przy-
kro jej było pomyśleć, że widocznie przeznacze-
niem jej było nie wkroczyć na to pole, mimo że
gorąco pragnęła, aby się stało inaczej — lecz
obecnie, gdy Jan się ukazał na widowni, ujrzała
nowy świat, otwierający się przed nią. To też
zaczynała rozumieć, jak mądra jest rzeczą być
śmieszna, a jak śmieszna być mądrą.

O siostrze jako o możliwej rywalce na se-
ryo nie myślała. Królowała tak absolutnie i tak
bez żadnego oporu w swoim własnym świecie,
że nie troszczyła się o innych niezależnych wład-
ców. Nigdy się jej dotąd nie zdarzyło być za-
zdrośną o kogokolwiek. Wtedy tylko, gdy widzi-
my, że inni są powabni — albo że my jesteśmy
mniej powabni od nich — uczymy się, co znaczy
zazdrość, a Elfyda do chwili, gdy spotkała na
swej drodze Jana Le Mesuriera, nigdy żadnej po-
dobnej pobudki do owej nauki nie знаła.

Gdy nadszedł czas przebrania się, podnio-
sła się i przyglądała się sobie samej w lustrze.

— Jestem pewna, że zaczyna się mój zaj-
mować — rozmyślała. Gdyby nie, toby się przecie
tak okropnie nie rozgniewała. Mężczyźni nigdy się

nie gniewają, chyba że są zakochani. Bywają
tylko przekorni, nudni i nieprzyjemni. O drogi
moj! Nadchodzi lato, a świat nie jest z tem
wszystkimi miejscami pobytu tak bardzo nudnym.

A potem twarz jej przybrała się w powa-
gę, gdy dodała: Ciekawam, jak też długo trzeba
będzie czekać, zanim zdemaskuje biedną Etelkę.

ROZDZIAŁ VI.

Greystone.

Niedługo potem Jan otrzymał list, który go
zdziwił. List pochodził od jego stryja sir Rogera
i brzmiał tak:

Drogi Janie — dowiaduję się, żeś wrócił do
kraju na czas jakiś. Skoroś miał przejeżdżać
przez morze między Anglią a Indiami, więc
mogłbyś być również zdolnym do zagadzenia ro-
dzinnej nienawiści, tylko że to jest oczywiście
zadaniem trudniejszym, bo jak powiedziałem, krew
jest gęstsza od wody. Mimo to przybywaj do
Greystone'u, abyśmy się mogli przekonać, czy
są nienawidzimy wzajemnie tak mocno, jak to
być powinno.

Twój szczerzy
Roger Le Mesurier.

I w istocie Jan zdecydował się od razu
przyjąć zaproszenie stryja. Stary gniew był dziś
już tak bardzo starym, że nie pozostało w nim
już nic życia, a jako młody człowiek z natury
rzeczy wzdychał do tego, aby kiedyś ujrzeć dom,
który był siedzibą jego rodziny przez tyle po-
koleń.

To też pociągnął do Greystone'u na ten
czas, który niektórzy określają słowami „do nie-
dzieli” — a co ma znaczyć, że zaczął się liczyć
dopiero od niedzieli.

Drogi nie miał dalekiej, a dla Jana była

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a”
urządza za zezwoleniem władzy

WYSPRZEDAŻ

towarów łokciowych, bielizny damskiej i męskiej, oraz
konfekcyi damskiej i dziecięcej.
Mikołaj Ludwíg, Plac Maryacki 1. 8.

skłoni do odrzucenia wszelkich nowości, wystraszili się tym razem zbyt obfitych nowości daw-
ła, a nie zdając sobie dokładnie sprawy ze zło-
żonej bądź co bądź, manipulacji systemu pro-
porcyjnego wyborów, dali się łatwo obalać i
kontraktacy wybrał.

Być może, iż niedługo już dziś tego
i sroma się wobec inteligentniejszych warstw
ludu miejskiego i tych 10^{1/2} kantonów, które się
za „Proporcjonalne głosowanie” oświadczyły,
a sroma także wobec opinii zagranicy, z zacie-
kawieniem śledzącej wyniki, opinii tak przychy-
lnej reformie, że np. we Francji tu i owdzie od-
zywać się zaczęły głosy, przemawiające wprost
za „Proporcjonalnym opartego, które jak wiado-
mo posiada już Belgia.

Jednocześnie ze związkowem odbyło się
kilka głosowań kantonalnych. Bazylea po raz
wtedy pod naporem agitacji radykalnej odrzuciła
wprowadzenie systemu proporcjonalnego do wy-
borów miejscowej rady wielkiej (kantonalnego
parlamentu) kanton bernski zaś odrzucił wię-
kszością głosów oświadczył się przeciw dopuszcze-
niu kobiet do kantonalnych komisji szkolnych.

Podatek od wódki we Francji.

Izba francuska zajmuje się obecnie sprawą,
która ma pewną doniołość społeczną.

Idzie o zwiekszenie opłat od wódki. W sa-
mianie o to sąsiadujące zmniejszenie opłaty od win.
Niewątpliwie celem nowego projektu, który pod-
nosi podatek od hektolitra alkoholu ze stu pięć-
dziesięciu sześciu franków do dwustu dwudziestu,
a faworyzuje ogromnie napoje o małej ilości wy-
stępu, jak wino i jabłecznik, jest po części po-
parcie hodowców winnej latorośli, ale głównie
ostre innowacje wymierzono przeciwstawiając
przeciw alkoholizmowi. Projektodawca, minister
finansów Cailoux sądzi, że podnosząc cenę na-
pojów gorących wpłynę na zmniejszenie się ich
sprzedaży, a zatem zapobiegnie w pewnym sto-
pniu szkodliwemu alkoholizmowi.

W ostatnich latach Francja zaniepokoiła
się postępiem tej plagi społecznej. Obliczono, że
gdy w roku 1830 wypadło we Francji na gło-
wę 1/2 litra i 1/2 wypitego alkoholu, to w r. 1860
cyfra ta podwoiła się, w 1880 potroiła, a w 1892
była cztery razy większa, bo wynosiła 4-56.
W 1892 wypito w całej Francji 2 miliony 476
tysięcy hektolitrow alkoholu.

Jeszcze bardziej zaskakujące postępy czyni
tak zwany absyntyzm. Rozpowszechniło się dziś
potwornie w całej Francji picie wódki, której
główny składnik stanowi esencja piołunu. Jest
to gwałtowna trucizna, wywołująca konwulsje,
jeśli wstrzyknąć ją w minimalnej dawce pod
skórę zwierzęcia. Wchłaniania codziennie sprowadza
powoli prawdziwe zwyrodnienie organizmu.

W roku 1885 wypito we Francji 57.732
hektolitrow absyntu. W 1889 cyfra ta zwiększyła
się poważnie: wynosi 90.498. W trzy lata po-
stąpił wzrost do 129.870.

Podjęta z alkoholizmem walka prowadzi się
dotąd ze zmiennym szczęściem, ale inicjatory
nie zrażają się. Izba posłów także nie rokuje so-
bie nadziei poskromienia zupełnego owej zarazy
moralnej, ze współudziałem jednak innych czynni-
ków krok przedsięwzięty przez nią może wydać
swoje owoce.

Wprawdzie, jakie ma być utrwalone, jest
duży brak. Nie ogranicza on w niczem przywi-
leju, na który już oddawna sarka się we Fran-
cji, a który zwie się „privilege des bouilliers de
eau”. Wedle niego każdy co ma kawał pola lub
wada i z zabranych tu pólwin roślinnych chce
przygotować dla własnego użytku i we własnym
domu pewną ilość alkoholu, ma do tego prawo
i nie opłaca od uzyskanego wysoko żadnego po-
datku.

Pozwolenie to i zwolnienie byłoby bardzo
szkodliwym, gdyby istniało dość niskie minimum,
ale okazuje się, że najwęższych poszukiwaniach,
że upoważnione osoby (liczba takich szczególni-
wosy blisko osiemset tysięcy) przygotowują 70
do 100 litrów alkoholu, i że dzięki tak znacznej
stosunku do produkcji pewną część sprzedają
po zmniejszonej w dodatku cenie. Prawdopodob-
nie jest rzeczą, że gdy narazicie podatek
od alkoholu zostanie podniesiony, szynkar-
ze chcą mimo to dla pozyskania klientów sprze-
dawać taniej wódkę, znajdując w tym improwi-
zowanych gorzelników bardzo gorliwych zwolenni-
ków i dzięki przystępniejszym warunkom zyska-
nym od nich potrafią celu dopiąć.

Wspomniane prawo jest tak wkorzenione we
Francji, że dotychczas żaden deputowany nie
wystąpił przeciw niemu stanowczo. I prawdopo-
dobnie furta ta pozostanie otwarta.

Sienkiewiczowi.

Lwów, 22 grudnia.

Dla pokrzepienia serce pisał Henryk Sien-
kiewicz swoje arcydzieła i pokrzepienie serca
ostrepi z nich cały naród już przeszło dwa dzie-
sięć lat. Dziś też w obchodzie jubileuszu jego
dwudziestopięcioletniej pracy literackiej święco-
nym po wszystkich miastach ziemi polskiej bie-
żąc udział cały naród, wdzięczny wielkiemu pi-
sarzowi za tę pociechę moralną, którą go w
dniach smutku podnosił. Mają pisma Sienkiewi-
ca wielkie znaczenie dla literatury naszej, dla

literatury całego cywilizowanego świata, dla sztu-
ki w ogóle — ale i dla powszechnej cywilizacji
w naszych czasach największe ich znaczenie leży
w tem, że są najdobitniejszym i wspaniałym do-
wodem potęgi ducha polskiego i cywilizacji pol-
skiej, równej najwyższymi. Nieśmiertelne prawdy,
które aureolą mistrzostwa słowa swego opro-
mienił Sienkiewicz w swoich książkach, świecą
nam z dzieł jego jak przewodnie latarnie. Talent
jego umiał zwrócić oczy całego narodu na nie,
abyśmy poznawali jak żyć powinniśmy jako lu-
dzie — i jak żyć powinniśmy jako Polacy. Wdzię-
czność tedy nasza dla niepospolitego powieściop-
isarza ma tło podwójne: płynie z przeświade-
nia, że nas od dwudziestopięciu lat czyni le-
pszymi ludźmi i gorętszymi Polakami. Stąd świę-
to dzisiaj Sienkiewicz, w którym i cały Lwów
udział bierze jest świętem nie tylko piękna ale i
dobra, a dzieła dzisiaj chwilą podniosła, bo
tryumfem ducha.

Namiestnik wysłał wczoraj do Sienkiewicza
następującą depeszę:

„W dniu Pańskiego jubileuszu zasyłam
wraz z niezliczonymi wielbicielami Pana wyrazi-
łem kobiet do kantonalnych komisji szkolnych.

Leon Piniński.

Marszałek krajowy hr. Bałeni wysłał dzi-
siaj imieniem wydziału krajowego do Henryka
Sienkiewicza telegram następujący: „Wielkiemu
pisarzowi i znakomitemu obywatelowi wydział
krajowy imieniem tej dzielnicy przesyła najlepsze
życzenia i składa hołd za dwierdziesięć lat pełną
ochoty pracę pokrzepiającą i podnoszącą ducha.”

Uniwersytet lwowski wysłał adres do Sien-
kiewicza, również uniwersytet Jagielloński, a te-
legramy wysłały liczne towarzystwa i instytucje.

Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwo-
wie reprezentują na tej uroczystości pp. Adam
Krechowiecki i Tadeusz Czapelski.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Warszawa 22 grudnia.

Zjazd ogromnie liczny. Oprócz Polaków ze
wszystkich stron Galicji, Poznania, Królestwa,
zabranych prowincji Litwy, Wołynia, Podola,
Ukrainy, oraz z najdalejzych miast Rosji, z Bru-
kseli, Ameryki północnej itd. z Fryburga, Śląska,
Cieszyna, przybyli także delegaci prasy amery-
kańskiej angielskiej, rosyjskiej. Są także repre-
zentowane oba uniwersytety polskie i akademie
umiejętności. Wśród mnóstwa adresów są także
adresy z Morawii, Śląska, Czech i od Słowaków.

Uroczystość jubileuszowa rozpocznie się we-
dług programu dziełem nabożeństwem w
kościółce św. Krzyża. Kościół przystrojony w sie-
leń i kwiaty. Mszę św. celebrował biskup-suffra-
gan ks. Ruskiewicz w licznej asyście. W nabo-
żeństwie wzięli udział tylko osoby zaproszone.
Pierwsze miejsce zajęli delegaci ze wszystkich
stron Polski. Chór katedralny odpiewał śpiewy
uroczystą Hallera, a podczas Ofiarowania p. Wi-
ktor Grąbczewski, artysta opery, odpiewał „Mo-
dlitwę” Rzepki do słów „Ogniem i mieczem”.
Służbę honorową w kościele pełnili członkowie
Kasy literackiej im. Mianowskiego. Oni też czu-
wają nad porządkiem w sali ratuszowej podczas
głównego aktu jubileuszowego. Rozpoczął się on
o godz. 12. Gdy jubilat wszedł do sali, po-
przedzany przez członków komitetu jubileuszowe-
go, mieszany chór „Lutni” pod batutą Piotra
Maszyńskiego odpiewał kantatę tego kompozy-
tora do słów Sienkiewicza „Wierciecy rycerze”.
Pogoda wspaniała. O 10 zapelnili uczestnicy uro-
czystości kościół św. Krzyża, gdzie ks. biskup
Ruskiewicz odprowadził nabożeństwo na intencję
jubilata, a po nabożeństwie zaczęło się zgroma-
dzać w wielkiej sali ratusza. O godz. 1 wszedł
do sali jubilat, powitany polonesem odpiewanym
przez chór pod batutą Maszyńskiego. Gdy zajęto
miejsca, ks. biskup Ruskiewicz przemówił do
jubilata.

Szanowny jubilate!

Złożyliśmy przed chwilą w Świątyni Pań-
skiej dzięki Panu Bogu, albowiem wszelki datęk
dobry i wszelki dar doskonali z wysoka jest,
zstępujący od Ojca światłości — dzięki za to, że
społeczeństwo nasze otrzymało mistrza słowa,
który wzbogacając naszą literaturę stał się chlubą
kajui wobec całego cywilizowanego świata.

To też ogół, młujący swą mową, swój o-
byczaj poczuwa się do obowiązku wdzięczności,
z którego wywiązując się obchodzi 25-lecie Two-
jej działalności literackiej i składa Ci Szanowny
Jubilacie dar niewyównywalny Twoim zasłu-
gom, nie bogaty, bośmy wszyscy nie bogaci.

Ale że daru nie mierzy się samą wartością
materiałną, ufamy, iż będzie Ci miłym, bo go
ofiaruje nasze społeczeństwo, bo płynie z ty-
siąca serc, młujących wszystko, co swoje i ce-
niących Two prace.

Cichy zakątek ziemi, po której stąpać bę-
dziesz i szmer liści drzew, w cieniu których bę-
dziesz szukał odpoczynku wśród prac umysłowych,
będą Ci przypominały tylu wdzięcznych,
którym Two pisma podnosiły duszę i koły serca.
Składamy Ci zarazem serdeczne życzenie, aby
Ci Ojciec światłości długie lata pozwolił pracować
dla dobra i chwały kraju.

A te chwile publicznego hołdu i uznania
niech się staną podniętą do tworzenia wielu je-
szcze pięknych i wspaniałych dzieł, które spra-
wadzać będą wyroki Mądrości Najwyższej, że „ję-
zyk mądrych jest zdrowie”. (Przypowiednie 12,
18).

Sienkiewicz odpowiedział:

„Trudno mi wypowiedzieć słowami jak daleko
wzrusza mnie dzień dzisiaj i wszystko co mnie
w nim spotyka. Ja który z powodu prac moich
dużo zajmowałem się przeszłością z najgłębszym
rozróżnieniem przypominam sobie, że w da-
wanych czasach tak właśnie nagradzano rycerzy,
słynnych z odwagi i poświęcenia. Dziś jednak
trzeba przede wszystkim nie jednorazowych u-
czynków, ale pracy — długiej, wytrwałej, co-
dziennie. I właśnie tę pracę moją kraj wynagradza
w sposób najwspanialszy, najszlachetniejszy
i najgodniejszy z naszą tradycją — bo wynagradza
ziemią. Nic nie przychodzi bez trudu, za-
tem i ja musiałem tworzyć w pocie czoła, ale
mogę rzec, że Bóg błogosławił mojej pracy. Zyskałem
miłość swoich, uznanie obcych a nawet
względny dostatek. — Brakło mi tylko jednego:
ziemi — tej ziemi, z której wszyscyśmy wyro-
dli, która jest i będzie niewzruszoną podstawą
życia i nieśmiertelną matką pokoleń. Aż oto,
wyzwa mi tu kraj i ofiarowuje mi szmat tej
naszej ziemi, dla której pracowałem — ofiaruje
dla mnie i dla moich dzieci.

Podwójno to dar — bo dar dla serca i du-
cha. W pracy, w wyczerpaniu przychodzi czasem
chwile zwątpienia, czy te wysiłki, które się po-
nosi, są pożyteczne, czy ten chleb, który się po-
daje, jest zdrowy i pożywny. A w tym darem
przynosi mi uspokojenie, Kościół przez Twoje
usta dostojny kapłanie powiada mi: potykaniem
dobrem potykałeś się, kraj mowi mi przez Cie-
bie: pracowałeś rzetelnie, dawałeś chleb zdrowy,
a oto ta ziemia niech ci będzie świadectwem
służby.

Co za radość, co za uspokojenie! Jakie
wspomnienie tego dnia dla mnie i dla dzieci mo-
ich po wszystkie dni ich życia. Gdzie znajdę sło-
wo podzięk — jak ją wyrażę — nie wiem.
Z serca wyrwa mi się tylko okrzyk: Bóg za-
płać — i niech żyje, niech kwitnie to wiel-
kie serce ogólne, które tak umie czuć i tak na-
gradzać!”

Nastąpiło wręczenie licznych darów i adre-
sów. Uroczystość imponująca.

Proste, a tak wymowne i tak serdeczne
słowa jubilata wywarły przejmujące wrażenie.
Chór odpiewał parafrazę muzyczną z arcy „Stra-
znego Dworu”.

Nastąpiło składanie niezliczonych darów i
adresów. Do estrady podchodzili co chwila nowe
delegacje, aby być tłumaczami uczuć rozmaitych
koł społeczeństwa naszego.

Uroczystość miała przebieg wspaniały. Wie-
czorem o godzinie 7 odbędzie się przedstawienie
jubileuszowe w teatrze Wielkim. Sienkiewicz za-
siądzie w loży I p. po lewej stronie, blisko sceny.
Łoża będzie przybrana kwiatami. Przedsta-
wienie rozpocznie się „Kantatą jubileuszową”.
Piotra Maszyńskiego do słów M. Gawalewicz
p. t. „Pieśń dożynkowa” wykonaną przez Lutnię
z towarzyszeniem orkiestry, pod kierunkiem kom-
pozytora.

Ustęp deklamacyjny kantaty wypowie arty-
sta teatru Rosmaitości, p. Nowicki; następnie
orkiestra opery odegra pod dyrykcją Utynow-
skiego „Poloneza” Es-dur Karpińskiego, poczem
nastąpi komedia Henryka Sienkiewicza „Zagło-
ba swatem”; w antrakcie wykona orkiestra In-
termozę z opery „Goplana”. — Część drugą wy-
pełnią żywe obrazy z odpowiednią muzyką i wy-
głoszonym tekstem oryginalnym Henryka Sien-
kiewicza:

Obraz I. „Za chlebem”, układu artysty ma-
larza M. Kotarbińskiego z melodią Młynarskiego.
Obraz II. „Pójdźmy za nim”, układu artysty ma-
larza Juliana Maszyńskiego z mazurem z opery
Moniuszki „Jawnuta”. Obraz III. „Pojedynkę
Wołodyjowskiego”, układu artysty-rzeźbiarza K.
Górskiego, przy uwerturze z opery Z. Noskow-
skiego „Liwia Quintilla”. — Obraz IV. „Pożar
Rzymu” w układzie artysty-malarza Franciszka
Żmurki przy polonesie A-dur Chopina. — Obraz
V. „Apoteoza” układu artysty-malarza Franciszka
Eismonta.

Po uroczystości w teatrze odbędzie się
wspaniały raut w reursie kupieckiej urządzonej
przez Kasę literacką; zgromadzą się tam wszyscy
przedstawiciele inteligencji miasta, literatury,
szkół, oraz przybyłych na uroczystości jubileuszowe
gości. Mowy wygłoszą: Krzemieński, Święci-
cki i zapewne Sienkiewicz.

Warszawa 22 grudnia.

W kościele św. Krzyża na uroczystym na-
bożeństwie, prezbiterium świątyni zajęli goście i
delegaci. Sienkiewicz, wprowadzony przez ks.
Chelmskiego zasiadł w stalach; po prawej ręce
jego usiadła córka Helena, po lewej siostra Ja-
dwiga oraz świerka.

KRONIKA.

Lwów, dnia 22 Grudnia.

Wybró poeta z m. Lwowa ścisłej się mię-
dry Dr. Dulgą a Romanowiczem dał wynik do-
datni dla tego ostatniego. Dzięki niezwykłej agi-
tacji, jako też temu, że ci, którzy głosowali
za socjalistą Mokłowskim poszli wczoraj ławą za
p. Romanowiczem, otrzymał on na 4715 głoso-
wujących 2901 głosów, podczas gdy dotychczasowy
poseł dr. Władysław Dulgą pozostał w mniej-
szości, otrzymałszy 1814 głosów. Wynik tego
wyboru świadczy, iż inteligencja miejska jest za
wygodną i że gdy opozycyjne żywioły idą soli-
darnie, ona usiłuje celem uniknięcia „kłopotu” z
z udawaniem się na ratusz dla głosowania, po-

zostać przezwyciężona w domu. Wygoda ta inteli-
gencji zemści się kiedyś na niej sromotnie.

Wojsko strasze obecnie spokoju po wybo-
rach — i dobrze czyni, albowiem nawet wczoraj,
gdy nie „stańczykowski” kandydat, ale p. Roma-
nowicz został wybrany, gromada socjalistów po-
maszerowała z wielkiej uciechy z rynku na plac
Maryacki, gdzie dopiero oddział wojska ją roz-
proszył.

Awans. Wiedeński telefonat z 22 bm.
donosi nam: Urzędowa Wiener Zeitung ogłasza:
Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza
krakowskiego sądu krajowego, zatrudnionego w
ministerstwie sprawiedliwości, Izidora Decyk-
wicza wicesekretarzem ministerjalnym, dalej za-
mianował adiunktami auskultantów dr. Bazylego
Sywaka dla Storożyca, dr. Józefa Cholewoya dla
Putilli, Eugeniusza Gwoździego dla Podhajec i
Abrahama Fischera dla Wojniłowa.

Cesarz posunął do VI rangi następujących
dyrektorów szkół średnich: radcę rządowego dr.
Gerstmanna szkoły realnej lwowskiej, radcę
szkolnych dr. M. Maciszewskiego pol. gimnazjum
tarnopolskiego i dr. K. Petelenza gimn. stryjskiego
i F. Próchnickiego V gimn. lwowskiego, T. Skubę
krak. gimn. św. Jacka, a wreszcie M. Żukiewi-
cza gimn. bocheńskiego.

Z armii. Telefonat wiedeński z 22 bm.
donosi nam: Dziennik rozporządzeń wojskowych
ogłasza nominację króla Wiktora Emanuela wia-
ścicielem 28 pp. i rozdanie medalu wojennego
wszystkim wojskom lądowym i morskim armii
austriackiej biorącym udział w wyprawie do
Chinu.

Sprawy rolnicze. Telefonat wiedeński
z 22 bm. donosi nam: Pomiędzy referentami mi-
nisterstwa rolnictwa odbywały się narady w
dwóch należących do rady rolniczej sprawach:
o środkach zaradczych przeciwko brakowi ro-
botnika i służby na roli, oraz w sprawie zadłu-
żenia rolnictwa. Referaty wypracowano i usta-
lono w zarysach, jak również zgodzono się w
sprawie tej, skąd należy czerpać środki ma-
teryalne.

Komitet rady przemysłowej ustanowiony
z okazji wniosku jej członka Singera, wniosku
dotyczącego taryfowych i przewozowych instytu-
cji ze stanowiska przemysłu i popierania prze-
mysłu, oświadczył się za poleconą przez radę
kolei państwowych zasadą taryf kierunkowych,
zamiast dotychczasowych generalnych taryf eks-
portowych i wyraził życzenie, żeby udogodnienia
eksportowe rozszerzono na cały obrót zagra-
niczny.

Następnie przyjął komitet wniosku Singera
co do dalszego upaństwowienia kolei i wyznaczył
komitet specjalny celem wygotowania opinii o
budowie dróg wodnych. W końcu wystosował
komitet prośbę do ministra handlu żeby ewentu-
alnie wypracowane już projekty kanałów nade-
ślał do komitetu.

Examin z rachunkowości państwowej przed
komisją egzaminacyjną w namiestnictwie złożyli
pp. Stanisław Cesarczyk z Żółkwi, Leon Wi-
śniowski z Krakowa i Benon Topiałkowski z
Przemysła.

Zapiski osobiste. Ks. biskup sufragan kra-
kowski Anatol Nowak bawi we Lwowie.
Wieczór humorystyczny Lelewicza. Ulu-
biomy przez ogół lwowski artysta Lelewicz daje w
pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w sali
„Sokoła” wieczór humorystyczny z bardzo uro-
mianym programem ze współudziałem znanego
monologisty K. Celisńskiego.

Z Gródka o zajściu podczas czwartkowych
wyborów donoszą nam: W dniu tym oprócz wy-
borów odbywał się na rynku wielki jarmark
przedświąteczny. Około godziny 11 młody izra-
elita nazwiskiem Karp wyrwał z rąk rz. kat. wi-
karego ks. Nadolskiego kartkę głosowania w
chwili, gdy wikary ją wypełniał. Na oburzenie
księdza z tego powodu Karp zamierzany w a-
tramentem palcem stracił mu okulary, zawadzi-
wszy przytem o oko.

Karp natychmiast uciekł a tłum oburzony
chciał sam wymierzyć sobie sprawiedliwość na
liczne zgromadzonych w rynku jego współwy-
znawców. Starosta p. Władysław Fedorowicz,
który w tym czasie brał udział w komisji wy-
borczej, jako komisarz rządowy, na wiadomość
o wzburzeniu ludności, wysłał na rynek komisa-
ra powiatowego p. Semtera, a wkrótce pospie-
szył sam na miejsce zajścia. Ludność była tak
wzburzona, że żandarmi w sile dziesięciu ludzi
nie mogli opanować tłumy, z pośród którego
padło kilka kamieni na nich. Starosta zażądał
z tego powodu asystentów wojska a tymczasem
uspokoił osobiste wzburzoną ludność, która
głośno domagała się doręcznej sprawiedliwości na
żydów. Starania te odniosły o tyle skutek, że
powiodło się powstrzymać rozdrażniony tłum od
znaczniejszych wyryków. Tymczasem z dosyć
oddalonych koszar nadciągła piechota, a na-
stępnie kawaleria, która spokojną na rynku przy-
wróciła.

Starosta zaraz po przyjęciu na rynek kazał
aresztować Karpę, a gdy go nie było można
odszukać, zaważwał do siebie kilku poważnych
izraelitów, przedstawił im powagę sytuacji i
skłonił do wydania ukrywającego się Karpę.

Tak się też stało, a aresztowanie Karpy
przyniosło się znaczenie do uspokojenia ludności.
By zapobiedz ewentualnemu powtórzeniu się roz-
ruchów starosta zarządził zamknięcie wszystkich
szynków o g. 6 wieczorem oraz wysłanie patroli
wojskowych i żandarmeryi na całą noc. Noc mi-
nęła też spokojnie. Poważniejszych zajść już nie
było.

W czasie zajść czwartkowych trzej obra-
nie oraz jedna żydówka odnieśli lekkie obra-
żenia ciała od broni. Opatrzone ich zaraz i od-
stawiono do domów.

Jednej żydówce wzburzony tłum porzbił
rozstawione na targu naczynia drewniane. Prócz
tego poturbowano trochę jednego szynkarza a w
mieszkaniach kilku żydów wytuczono szyby.

Cesarz, jak nam donosi telefonat wie-
deński z 22 bm. w niedzielę wyjeżdża do
Wallsee.

Bank rzeszy niemieckiej — jak nam donosi
telegram berliński z 22 bm. — uchwalił nie zmie-
niać stopy procentowej.

Panama niemiecka. Telegram berliński z 22
bm. donosi nam: Umarł wczoraj w południe
Meerscheidt Huellesen, dyrektor policji, zawie-
szony w urzędowaniu z powodu procesu Stern-
berga.

Bankier Sternberg skazany został na 2 1/2

lat więzienia oraz na 5-letnią utratę czci.
O cieleczech. Znaną amerykańską senator
i trybun ludowy Marek Hanna przed kilku dnia-
mi wygłosił w Indianie (Ohio) mowę, na którą
zbiegło się mnóstwo ludzi z okolicy. Nazajutrz
otrzymał od niejkiej pani Dudley rachunek za
trzy tuziny nożek cielecych, Pani Dudley tak mo-
wiła swe żądanie: „Jestem ubogą praczką —
pisze — mój mąż wyrobnik. Musimy oboje cięż-
ko pracować na utrzymanie pięciorga dzieci.
Ogledaj kupiam na targu 36 nożek cielecych.
Udało mi się kupić tanio, bo po pięć centów za
sztukę. Posłałam na pranie, tymczasem mój mąż
miał ugotować nożki. Stały już na ogniu, kiedy
miałem powiedzieć, że pan przyjechał do naszego
miasta i że pan będzie mówił. Mój mąż o wszy-
stkiem zapomniał, zostawił nożki i pobiegł pana
słuchać, a tymczasem nożki spaliły się ze szczę-
tem, pieniądze przepadły, a moglibyśmy za to
żyć przez dwa tygodnie. Wyjaślam męża, on
mnie wybił, a wszystkiemu pan winien. Proszę
mi przynajmniej zwrócić za te nożki.” Senator
Hanna uśmieł się i posłał pani Dudley dwa
dolary.

Stytny teatr della Scala. Wyrokiem sądu
medyolańskiego rozwiązana została spółka, pro-
wadząca słynny Teatr della Scala, a miasto od-
mówiło mu subwencji, znalazł się jednak milio-
ner markiz Visconti Modrone, który nie dał upaść
teatrowi i prowadzi go na własną rękę. Najlepsi
śpiewacy włoscy przeniesli się w listopadzie do
Paryża, gdzie w teatrze Nouveau rozpoczęła się
włoska „stagio-e”. Przedstawiane bywają same
opery wyłącznie włoskich kompozytorów.

Umoralnianie nieletnich włóczęgów. W Lon-
dynie utworzyło się towarzystwo, którego celem
jest dostarczenie pracy oraz godziwych rozrywek
małoletnim włóczęgom poci obu. Takich wyrzut-
ków społeczeństwa, pozostawionych własnemu
przemysłowi, jest w Londynie 150.000. Dzien-
nicza są gorsze od chłopców. Ow proletaryat
nieletni żyje z kradzieży, oszustw itd. Nowe to-
warzystwo, do którego należy wielu biskupów i
duchownych, lord-mer oraz wiele osób wybit-
nych, zamierza utworzyć przytulnię z czytelniami
bezpłatnymi, z salami zarobkowymi, z salami za-
baw i ćwiczeń fizycznych. Do urzeczywistnienia
tych celów szczytnych, potrzebne są olbrzymie
fundusze. Otworzone już na nie składki.

Nie polityka zajmowała w ostatnich cza-
sach uwagę Paryża i całej Francji lecz spra-
wy kryminalne. W jednym tygodniu dwa sen-
sacyjne procesy i strasna zagadkowa zbrod-
nia: zwłoki młodego człowieka rozewiartowane
na cztery części. W życiu bywa czasem gorzej
niż w romansach Gaboriau lub Pouson du Ter-
railla.

W jednym z przemysłowych miasteczek,
w departamencie Pas de Calais, ośmioletnia
dziewczynka zabiła toporkiem inną trzyletnią, by
odebrać jej kromkę chleba z konfiturami.

Z dwóch sensacyjnych procesów jakie się
właśnie toczą, jeden już został ukończony. Pary-
ski sąd przysięgłych ulewna herza bandy zbro-
dniały podmiejskich Loevyego, znanego w sfer-
ach zbrojeckich pod przezwiskiem Milo, winnym
morderstwa. Ponieważ morderca ten nie budzi
wcale sympatii, więc prawdopodobnie głowa je-
go niebawem spadnie do gilotynowego kosza.
Gdyby mu pozwolono przemówić z rusztowania,
ostrzegłby prawdopodobnie młodzież przed zgub-
nymi skutkami słabości dla pięknego. Nie-
tylko Holofernes stracił głowę dla kobiety, Milo
będzie w tem samem położeniu. Zbrodnia jego
były obmyślane i wykonane z taką wyafinowaną
bezcelnością, że nikt nie śmiał go o nie podej-
rzywać. Zdradziła go gadatliwość kochanki. Co
jest charakterystyczne w życiu owego herza, to
jest dwuosobowość. Na przedmiesiach Paryża,
gdzie dokonywał ze swymi opryskami napadów
i zbrodni, znany był jako „Milo”, postrach nie-
tylko ludności, ale i poniekąd i policji.

W małej miejscinie Gonessie znano go jako
„pana Loevyego” człowieka cichego, spokojnego
i zamkniętego, który w zany sposób korzysta z
renty, odziedziczonej po rodzicach. Zdaje się, iż
mer i członkowie rady gminnej chętnie przyjmo-
wali jego zaproszenia na obiady. Dziś te wspo-
mnienia muszą budzić w „pocziwych wieśniak-
kach” niemiłe dreszcze.

Kalendarz

W niedzielę 23 grudnia Wiktoria — Myny
i Erm.

Wschód słońca 23 grudnia o godzinie 7
min. 57, zachód o godz. 4 min. 03.

Lwowska Cytelnia Katolicka zaprasza swych
członków, na wspólny opłatek na sobotę dnia 29
grudnia godz. 7 wieczorem.

Kalendarz myśliwski rybacki i leśniczy.
Wyszedł u nas świeżo z pod prasy drukarskiej,
w bardzo gustownej szacie, kalendarz myśliwski,
rybacki i leśniczy na r. 1901, który bezsprze-
cznie powinien się znaleźć w ręku każdego na-
szego ziemianina, nemrodów miejskich i w ogóle
amatorów szlachetnego sportu łowieckiego. Oprócz
najrozszerzonejszych a wyczerpujących informac-
cji z zakresu łowiectwa, rybactwa etc. nowy ten
kalendarz rozpoczyna w swym dziale literackim
bardzo zajmującą i pierwszą u nas w tym ro-
dzaju pracę: Słownictwo łowieckie. Cena tego
kalendarza, który jest zarazem niezbędnym dla
każdego myśliwego i rolnika podręcznikiem —
w oprawie z angielskiego płótn

Sztuki piękne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego:

W niedzielę o pół do 4 po południu po raz drugi „Hajduczek” komedia w 4 aktach z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski” przerobił na scenę J. N. Popławski.

W niedzielę wieczór o 7mej „Nietoperz” opera kom. w 3 akt. Jana Straussa.

W poniedziałek z powodu wigilii teatr zamknięty.

We wtorek o pół do 4tej po południu (na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) „Noc w Belwederze” epilog na tle histor. w 1 akcie przez A. Staszczaka i „Wroble” kom. w 3 akt. Labiche’a i Delacour.

We wtorek o godz. 7 wieczór (na dochód Tow. zw. p. om. art. sceny lwowskiej) „Verbum nobile” opera w 1 akcie St. Moniuszki. — „Wesele przy latarniach” operetka w 1 akcie J. Offenbacha i „W studni” opera komiczna w 1 akcie W. Bloch.

We środę o pół do 4tej po poł. „Zaczarowane koło” baśń dram. w 5 akt. Lucyna Rydla. We środę wieczorem o pół do 8mej „Rigoletto” opera w 3 akt. Verdiego, trzeci występ pani Ludwika Marek.

We czwartek o pół do 4tej po poł. „Zagłoba swatem” kom. w 1 akcie H. Sienkiewicza i „Janek” opera w 2 akt. Wł. Żeleńskiego.

We czwartek wieczorem o godz. 7mej „Nietoperz” opera kom. w 3 akt. J. Straussa.

W piątek „Gwałtu co się dzieje” kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry ojca. Gościnnie występ p. uliny Wojnowskiej, artystki teatru krakowskiego.

W sobotę o pół do 4tej po poł. pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach zredukowanych „Pan Jowialski” kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry, ojca.

Z teatru. W piątek przedstawiono w teatrze naszym sztukę Braca pod nap. „Tragedya dusz”. Autor niewątpliwie jest wielce utalentowanym ale naturalistą w całej pełni. Ludwik i Katarzyna to małżeństwo kochające się; Ludwik wyjeżdża na czas dłuższy, Katarzyna tymczasem ulega namiętliwości przyjaciela męża oddaje się mu i przychodzi na świat dziecko. Katarzyna jawia Ludwikowi, że to nie jego, ale nie mówi mu czyje dziecko. Ludwik kochając żonę, chce jej przebaczyć błąd ale pod warunkiem, aby wyzkała się dziecka.

Katarzyna powodując się uczuciem miłości macierzyńskiej, nie godzi się na to — i oburza się rozchodzą. Ludwik osiada w miejscowości, w której spotyka również zawiadzoną kobietę, dającą go z razu przyjaźnią, a później — nawet miłością, której nie odważając się błąd ciałem zachowanym w Katarzynie. Śmierć dziecka, które od razu miało w sobie zarzek śmierci, nie mogło być utrzymane przy życiu, pozwala dawnym małżonkom ponownie połączyć się i na tem „Tragedya dusz” się kończy.

Sztuka cała nad wyraz przynębiająca naturalistyczna w całym tego słowa znaczeniu, budzi współczucie dla występujących osób ale zarazem i spory wstręt dla całego tematu.

Grana była dobrze. Panna Arkwin w roli Katarzyny dumna może być z wczorajszego artystycznego wykonania i powołania. P. Bednarczyk w roli Ludwika był dobrym a niemiernie pani Solska była sympatyczną ową pocieszycielką Ludwika na wygnaniu. Natomiast p. Solski i pani Węgrzynowa mniej zadowolili licznie zebranych widzów.

Drugi koncert galicyjskiego towarzystwa muzycznego pod każdym względem stanął w wykonaniu na wysokości artystycznej. Jestto zasłużony wynik pracy dyrygenta p. M. Soltysa a następnie dokładnego i czystego brzmienia chóru i solistów, panny Maruszewskiej (sopran) — panny Makowskiej (alt) — p. Kaufmana (tenor) i p. Moszczego (bas) uczniów konserwatorium lwowskiego. Na tym samym stopniu wysokości artystycznej stało też wykonanie wspaniałej fantazji Beethovena c-moll, w której solo fortepianowe dobrze odegrała pani Marya Jaskowska, była uczennica Mikulaga a obecnie profesorka w tejże szkole. W symfonii c-dur F. Schuberta, odegrała pięknie przez orkiestrę towarzystwa muzycznego, złożył p. M. Soltys dowody sumiennego i zdolnego dyrygenta orkiestralnego, tylko z pojęciem tempa w pierwszej części tej symfonii (allegro ma non troppo) nie zupełnie zgadzamy się z dyrygentem. Natomiast doskonale była pęta i wykonana druga część (andante con moto a-moll) i ostatnia (allegro vivace) rzęsiście przez licznie zebranych słuchaczy oklaskiwane. (gl.)

* **Józef Sliwński**, znakomity pianista przybędzie i da koncert we Lwowie 6 stycznia 1901 r.

Uczta chińska.

Polka, przebywająca z mężem na dalekim wschodzie azjatyckim księżna Bułha-Kurciewiczowa w szeregu listów do warszawskiego „Kuryera Codziennego” przysłała mu i następujące ciekawe szczegóły o kuchni chińskiej:

Zdaje się, że salangana w rozpadlinach skał, rojących się od wszelkiego rodzaju małym nam znanych ryb, męczaków i skorupiaków, zbiera jakiś rybi klej, czy skrzek i lepi z niego swe gniazdko zupełnie tak, jak nasza jaskółka ze zwykłego błota. Gniazdko takie starannie oczyszczone z pierza i kurzu, wygląda jak zielony koszyk, wielkości filiżanki od kawy, szczerze i dość grubo powleczone szarawą, niezbyt przezroczystą galareta.

Czy ta galareta, czy zioła mają więcej smaku — nie wiem, prawdopodobnie i jedno i drugie, dość, że takie gniazdko jest rzeczywiście przepyszniejszą przysmaką, niż tylko mająca wadę, że jest niesłychanie drogą.

Niemniej drogi i zbyt kosztowny jest drugi specjał chiński — trepang. Morskie te pijawki polawiają się u ujścia wielkich rzek Hoan i Jance i na miejscu połowu funt świeżych kosztuje około rubla, suszone zaś i rozsypane do odleglejszych punktów, są rozumie się bez porównania droższe. Trepan jest znacznie większy od naszej

pijawki i różni się od niej tem, że nie jest gładki, lecz ma na ciele liczne symetryczne wyrostki, co go czyni podobniejszym do wielkiej gąsienicy. Jakim sposobem Chińczycy potrafią takiego męczaka zasuszyć tak, że się nie zepsuje i miesiąc całe zachowuje swój wyborny smak i całą wartość, to już sekret ich cierpliwości i kucharzkiego mistrzostwa, dość, że suszone trepangi, mocno i szczerze owinięte około plasterka deszczki ze dwa cale szerokiej i z pół łokcia długości, na której mieści się ich ze 25 sztuk, rozchodzą się po całych Chinach, a mogłyby bezpiecznie przychodzić i do Europy, gdyby nie były na miejscu tak przepłacane. Potrawa, jaką nas uczęstował fudut, miała wygląd bardzo gęstego krupniku, co zaś do jej smaku, to przynajmniej, że czegoś równie wybornego, chyba nigdy w życiu nie jadłam.

Dla nas podano, prócz ryżek, noże i widelce europejskie, a mnie gospodarz ofiarował nadto parę przeszklonych pałeczek z kości słoniowej, wiedząc, że się nauczyła doskonale nimi posługiwać i że przynajmniej należy, daleko są miłsze w użyciu od naszych metalowych widelców. Jedną pałeczkę trzyma się między wielkim a wskazującym palcem, jak pióro lub ołówek, drugą zaś między trzecim a czwartym palcem.

Podstawową tę potrawę obiadu uzupełniły rozliczne ciastka, słodczyce i owoce. Ciekawi może będą czytelnicy, cośmy podczas tej uczy pili — rozumie się, tylko Pommer Sec, najlepsze marki i najwyborniejsze, oryginalne likiery francuskie i holenderskie, które tu na dalekich krańcach Azji są o wiele tańsze, aniżeli w Warszawie; butelka najlepszego szampana kosztuje około 3 rubli, butelka najlepszego likieru 2 z kopiejkami. Za większy już stosunkowo zbytek uważa się piwo, którego butelka kosztuje więcej, niż rubla.

Otóż dziwną tę zagadkę muszę wytłumaczyć: przedewszystkiem wiedzieć należy, że cała Syberja Wschodnia, a więc i kraj Ussurijski jest jednym, wielkim Porto-Franco. Pierwsza komora egzystuje dopiero w Irkucku, na granicy Syberji Zachodniej. Oprócz akcyzy od wódki krajowej i tytoniu, opłat od cel wchodowych nie ma żadnych, stąd i wszystkie amerykańskie wyroby i towary, niemówiąc już o chińskich i japońskich, są u nas o połowę tańsze niż u was.

Co zaś do win i likierów francuskich nadmienić jeszcze należy, że przywożone bywają nie jako zwykły ładunek okrętowy, lecz jako balast. Okręt zupełnie pusty natychmiast się przewrócił. Spód jego, czyli t. zw. „trum” stałe wyładowany być musi jakimś ciężarą, waga których nie wchodzi w kalkulację ogólnej jego pojemności, a co najważniejsze, nie podlega opłatom portowym, a zwłaszcza niesłychanie wysokiej opłacie za przejazd przez kanał Sueski. Nadto balast stanowi zwykłą własność załogi okrętowej, która już sama musi dopilnować, żeby waga balastu była zawsze w porządku.

Otóż butelki z trunkami, jako towar bardzo ciężki, najlepiej nadają się na balast, który załoga kupuje i sprzedaje na swój rachunek, niewielkim stosunkowo zadowalając się zarobkiem, będącym dla niej pewnym rodzajem gratyfikacji.

Po takowej uczcie, która z przygotowaniem trwała kilka godzin, zaczęliśmy się zbierać do domu, poświećmy przedtem jaki kwadrans czasu na odmianę przymiotników w stopniu najwyższym, stosujących się do obiadu, przyjęcia i gościnności. Gospodarz deklinował zawzięcie słowa: skromny, marny, niedźny, niedogodny — my zaś niemiernie zawzięcie słowa: wspaniały, wyborny, przepyszny itd. Niemniej, mówię, zawzięcie, lecz z większą bez porównania od gospodarza szczerością, gdyż on stosował się pod tym względem do ogólnoludzkiej zwyczajów, które na wschodzie silnie tylko bywają akcentowane i pilnie zachowywane, ja zaś chwaliłam szczerze to, co mi rzeczywiście wybornie smakowało. Choć niby taka potrawa — krupnik — zdaje się być zupełnie prostą i choć się uważam za niezłą gospodynię, długiego jednak czasu i wielu niefortunnnych prób było potrzeba, zanim nauczyłam naszego Buryatę przyrządzać coś podobnego; zupełnie tak samo, jak teraz w Taszkencie, nie mogę się nauczyć robienia „pilawu” tak smacznie, jak go przyrządzają stare Sanki.

Księżna Kurciewiczowa-Bułha.

Rzeczy sejmowe.

Stronnictwo demokratyczne „Lewicy sejmowej” ukonstytuowało się już. Przewodniczącym obrano posła Albina Rayskiego, zastępcą jego posła dra Małachowskiego, sekretarzem posła Merunowicza. Komisją wykonawczą stronnictwa stanowią ci trzej posłowie, tudzież pp. dr. Byk i Wiśniewski. Do klubu tego zapisało się dotychczas 23 posłów sejmowych i do rady państwa.

Sejm y.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Innsbruck 22 grudnia.

W sejmie uzasadniał Brugnara wniosek Włochów dotyczący autonomii południowego Tyrolu i wniosł ustanowienie osobnej komisji z 9 członków. P. Grabmayr wyraża sympatię dla Włochów, uważa autonomię za potrzebną i wnosi wybór 15 członków do tej komisji, który ma na najbliższej sesji przedłożyć sprawozdanie. Namiestnik Merveldt oświadcza, że z wstąpieniem Włochów do sejmku wypełniony jest pierwszy warunek dla korzystnego rozwiązania kwestyi autonomii. Rząd bronił już w piśmie prezesa mini-

strów interesów państwa i kraju, dzisiaj rozpoczyna się nowa praca, którą rząd zbada bezstronnie.

Na posiedzeniu popołudniowym dyskutowano w dalszym ciągu nad wnioskiem Brugnara. Grabmayr zmienił swój wniosek proponując wybór 12 członków do wydziału mającego przestudiować wniosek Brugnara i na następnej sesji przedłożyć projekt odnoszący ustawy. Brugnara podtrzymuje swój wniosek. W końcu sejmgo odrzucił a przyjmuje wniosek Grabmayera. Następne posiedzenie sejmowe odbędzie się dzisiaj.

Czerniowce 22 grudnia.

Sejm przyjął przedłożenie w sprawie założenia w Czerniowcach krajowego zakładu dla obłąkanych. W miejsce śp. Rotta wybrano członkiem wydziału krajowego prezesa izby handlowej Langenhana, a zastępcą jego dr. Strauchera. Następnie sejm odroczone.

Lublana 22 grudnia.

Sejm przyjął rezolucję, uznającą usiłowania rządu, aby przywrócić się do sanacji finansów krajowych za pomocą znanego przedłożenia o podatku spirytusowym. Wobec upadku tej ustawy, którą sejm z pewnemi zastrzeżeniami byłby przyjął, rezolucja wzywa do dalszego starania się o sanację finansów krajowych w drodze ustawodawczej.

Praga 22 grudnia.

Sejm przyjął prowizoryum budżetowe a następnie kilka sprawozdań komisyjnych, dotyczących kolei lokalnych.

Linc 22 grudnia.

Sejm górnej Austrii odroczone.

Zagrzeb 22 grudnia.

Królewskim reskryptem odroczone sejm wśród entuzjastycznych okrzyków „żiwio” na cześć monarchy.

Praga 22 grudnia.

Sejm czeski zamknięty.

Bregencya 22 grudnia.

Sejm przedarulański zamknięty.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Budapeszt 22 grudnia.

W izbie magnatów w dyskusji nad przedłożeniem w sprawie utrzymania kontyngentu rekrutów po koniec roku 1901, powiedział Prohary, że wspólna armia jest wbitym w organizm państwa węgierskiego klinem, który uniemożliwia wszelkie cywilizacyjne dążenia Węgier. Prezes gabinetu Szell odparł wywody poprzedniego mowcy i zauważył, że nie o tem nie wie, aby w wojskowych zakładach wychowawczych żył węgierski mial być uproszczony; prezydent ministrów wie raczej to, że Węgrzy nie wstępują do tych zakładów w dostatecznej liczbie.

W zastępstwie ministra obrony krajowej, który jest chory, oświadczył sekretarz Gromon, że pozostawia ocenieniu i uznaniu samego bar. Pronaya, czy właściwym jest wspólna armia, w której żołnierze płynnie także krew węgierską, nazywać klinem, wbitym w państwo węgierskie.

Telegramy i telefonematy.

Paryż 22 grudnia.

W urzędowej nocy oświadczone, że kara internowania majora Cuigneta na Mont Valerien jest karą dyscyplinarną. Onegdaj popołudniu przedsięwzięto w mieszkaniu Cuigneta rewizję, przyczem zabrano pewną liczbę papierów. Minister wojny wymierzył Cuignetowi karę dwóch miesięcy aresztu we wspomnianej twierdzy.

Darmstadt 22 grudnia.

Druga izba sejmku wielkiego księstwa hesskiego odrzuciła wniosek, żądający utworzenia sądu rozjemczego dla Anglii i Transvaalu, wobec równości głosów bowiem prezydent dyrymował przeciw wnioskowi. Przedstawiciel rządu opuścił salę przed rozpoczęciem dyskusji.

Paryż 22 grudnia.

W izbie deputowanych poseł Lasies chciał wczoraj interelować w sprawie Cuigneta. Prezydent ministrów Waldeck Rousseau zażądał odroczenia tej interpelacji. Izba większością 309 głosów przeciw 192 powzięła uchwałę zgodną z życzeniem rządu.

Paryż 22 grudnia.

Wczoraj przedsięwzięto w prowincyi u członków rodziny majora Cuigneta rewizję domową.

uenos Aires 22 grudnia.

Podług doniesień dzienników w kilku miejscowościach zdarzyły się wypadki dżumy. Urzędowego potwierdzenia nie ma.

Paryż 22 grudnia.

W dzienniku „Aurore” ogłasza Zola list otwarty do prezydenta Loubeta w którym protestuje przeciw ustawie amnestyjnej, wydanej tylko pod pretekstem uspokojenia kraju, a przygotowującej nowe katastrofy. Zola nazywa amnestję ustawą tchórzostwa i niemocy. Twierdzi, że śledztwo prowadzone przez trybunał kasacyjny i inne zdarzenia udowodniły, iż jego oskarżenia były zupełnie usprawiedliwione, a nawet w porównaniu z rzeczywistością popełnionymi zbrodniami jeszcze bardzo umiarkowane. W końcu oświadcza Zola, że uważa swe zadanie „pomóc prawdzie do zwycięstwa” za spełnione i że wraca obe-

nie do swoich książek. Podnosi jednak powtórnie wszystkie zarzuty przeciw generałom, jakie uczynił w znanym liście otwartym do zmarłego prezydenta Francyi Faure’a, a w szczególności przeciw byłemu ministrowi wojny Billotowi, przeciw Mercierowi. Paty de Clamowi i innym generałom. Sprawa ta — powiada Zola — nie będzie załatwioną dopóty, póki nie będzie zupełnie naprawiona krzywda wyrządzona Jeszcze nie nastąpił ostatni akt tej tragedii. Cesarz niemiecki Wilhelm zna prawdę, należy się obawiać, że pewnego dnia rzuci ją Francyi w twarz.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Johannesburg 22 grudnia.

Boerzy zaatakowali we wtorek w nocy Zuur-ontein, miejscowość na linii kolejowej z Johannesburga do Pretoryi, Anglii jednak odparli ich. Anglii nie mieli żadnych strat.

Copetown 22 grudnia.

Oddział t. zw. „yeomanry” spędził Boerów znajdujących się na północ od miejscowości Deaar. Anglii nie mieli strat. Boerzy zniszczyli w Houtkrall telegraf. Ulewny deszcz popsuł kolej żelazną na przestrzeni 150 jardów w pobliżu Rosemead.

London 22 grudnia.

Urzędowo zawiadamiają, że z powodu ogólnej sytuacji w południowej Afryce uchwalono wysłać tam w przyszłym tygodniu 800 ludzi konnych strzelców. Prócz tego będą wysłane do połud. Afryki dwa pułki jazdy, skoro tylko okręty przewożowe będą gotowe do odjazdu, dalej oddają tam oddziały milicyi kolonialnej zaraz po uformowaniu ich, dalsze pułki kawalerii, a z Australii i Nowej Zelandyi także pewne kontyngenty wojskowe.

Johannesburg 22 grudnia.

Generał French stał się z siłami wojennymi Boerów, prawdopodobnie temi samymi, które pobiły generała Clemensa. French wypędził ich z okolic Krügersdorp. Boerzy liczyli około 2500 Indzi. W walce stracili Boerzy 40 do 50 zabitych i cofnęli się w wielkim nieporządku. Anglii mieli 14 rannych.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Frankfurt a. M. 22 grudnia.

„Frankfurter Ztg.” donosi z Tientsinu: Tłumacz księcia Czinga wyjawiał, że cesarz chiński, sam, bez cesarzowej, wyjechał 19 grudnia z Hoianfu do Pekinu.

Nowy Jork 22 grudnia.

„Biuro Reutersa” donosi z Pekinu 20 bm: Wczorajsze posiedzenie posłów miało przebieg dość burzliwy, chociaż się bowiem dowiedzieć, kto to zdradza Chińczykom szczegóły z tajnych narad, dotyczących rokowań. Lihungczang wie zawsze w dwie godziny po każdej konferencji, co się na niej działo.

Wiedeń 22 grudnia.

Cesarz przyjął dziś w południe na prywatnej audyencji r. dec. legacyjnego Rosthorna i jego małżonkę. „Neues Wiener Tagblatt” donosi, że radca legacji Rosthorn podziękowawszy za udzielone mu odznaczenie, opisał cesarzowi szczegółowo przebieg obłężenia Pekinu, a monarcha opisu tego wysłuchał z wielkim zainteresowaniem.

London 22 grudnia.

Z Szangaju donoszą pod datą wczorajszą: Czanczetung otrzymał edykt cesarski z rozkazem, aby port Wucchau na przeciw Hankau otworzył dla handlu światowego.

Chińskie dzienniki donoszą, że powstanie Mahometan w prowincyi Kaisu przybiera poważne rozmiary.

Dział ekonomiczny.

— Lwowska dyrekcyja kolei państwowych ogłasza: Wschodnio-południowo-zachodni austriacki związek kolejowy: Z ważnością od 1 stycznia 1901 wchodzi w życie nowe taryfy, część II zeszyt 2 i 6 i dodatki II względnie IV do taryf, część II zeszyt 2 i 3.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22 Grudnia 1900.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 424— do 430—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 531— 541— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 630— do 650—. Akcyje garbarni rzemieślniczych po 200 zł. — d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 90.— do 90-70: 5% z 10% prem. 109-30 do 110—. 4 1/2% los. w 50 latach 98-50 do 99-20. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 98-50 do 99-20. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92— do 92-70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisja) 92-50 do 93-20. 4% los. w 41

latach 93-20 do 93-90. 4% los. w 56 latach 91-20 do 91-90.

Obliży za 100 zł. Galic. funduszu propinacego 4%, 95-70 do 98-40. „Kowalskiego funduszu propinacego” 5% 100-50 — „Kom. ban. kraj. 6% w. a. II. em. 100-50 do 101-20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102— do —, 4 1/2% 98-50 do 99-20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92— do 92-70 za 100 nom.

Losy miasta Krakowa 72— do 78-50 Losy miasta Stanisławowa 145— do 147—.

Monety. Dukaty cesarski 11-30 do 11-50. Na-leondor od 19-10 do 19-40 Półimperyal — do —. Rubel rosyjski srebrny 2-53— do 2-57—. Rubel rosyjski papierowy 2-53,50 do 2-55-70 100 marek niemieckich 117-40 do 118—.

Wiedeń d. 22 grudnia. (Telegram Gazyety Narodowej). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakł. kredyt. 872-25, węg. zakł. kredy. 675—, Anglobanku 370-50, Unionbanku 546— Banku dla krajów koronowych 408—, Bankvereinu 480—, Bodencreditu 882—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 688-75, kolei południowej 112—, tramwaju A. 248—, B. 239—, kolei Elbethal 469—, kolei północnej —, kolei czerniowieckiej —, alpiny 438-50, Rima Muranya 483—, praskiego towarz. żel. 1680, fabryki broni —, tureckie tytoniowe 294—, oblig. węg. indemniz. 91-40, renta majowa 98-35, austr. renta koronowa 98-80, węg. renta koronowa 92-65, 56 let. listy tow. kredy. niemieck. 91-40, 4-procent. listy banku krajow. 92—, 4 1/2% procent. listy banku krajow. 99-35, 4-procent. listy banku hipotecznego 89-50, 4 1/2% procent. listy banku hipotecznego 98-50, 5-procent. listy banku hipot. 109-50, 4-procent. galic. oblig. propinac. 85-85, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92-80, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88-25, losy tureckie 106-25, marki 117-65, ruble 24-25.

— Berlin d. 22 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 84-90 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44-60, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

— Paryż d. 22 grudnia. Giełda wieczorna. Trzy-procentowa renta 101-32. Mąka 25-70.

— Frankfurt d. 22 grudnia. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 211-25, Kolej państwowa —, Alpiny —, Disconto 178-40, Laura 200-50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 22 grudnia. (Przedruk z urzędu wej Gazyety Lwowskiej): Pszenica gotowa 14-80 do 15—, pszenica gotowa nowa 14-20 do 14-60, żyto gotowe 12-50 do 13—, żyto gotowe na terminy 12-40 do 13—, owoce obroczny gotowy 12-20 do 12—, owoce na terminy 11-50 do 12—, jęczmień pastewny 10— do 11—, jęczmień brow. 12-50 do 13-40, groch do gotowania 14-50 do 24—, wyka —, do —, nasienie lniane — do —, nasienie konopne —, bób — do —, bobik 11-60 do 12-40, hreczka — do —, konieczyna czerwona galicyjska 110— do 130—, biała 70— do 120—, tymotka 38— do 48—, szwedzka — do —, kukurudza stara — do —, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 28-50 do 27—, groch pastewny 12— do 13—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 35-50 do — na terminy 32-50 do 33—, warranty — do —.

— Wiedeń d. 22 grudnia. Onkier (spokojnie) 24-35 do —, Nafta galicyjska 89-35 do 91-25. Spirytus 41-20 do 41-60.

Wiedeń dnia 22 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na wiosnę 7-78 do 7-79, żyto na wiosnę 7-63 do 7-64, kukurudza na listopad 0— do 0—, na maj-czerwiec 5-18 do 5-19, owoce na wiosnę 6-04 do 6-05, rzepak na styczeń-luty 0— do 0—, sierpień-wrzesień 0— do 0—, olej czepakowy na styczeń-kwiecień 0— do 0—.

Uspokobienie silne. Stan powietrza: zimno.

Budapeszt dnia 22 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7-45 do 7-47, na październik 7-60 do 7-62, żyto na kwiecień 7-22 do 7-23, owoce na kwiecień 5-68 do 5-70, kukurudza na maj 4-87 do 4-89.

Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna mierna. Uspokobienie bez ochoty. Stan powietrza: pochmurno.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Bronisław Błazejowski

adwokat we Lwowie

przeniósł kancelaryę pod I. 3 Łyczakowska.

Specjalista w chorobach ocznych

KUSZCZAK I ZUBIK
plac Hallicki 1.